

# XXVII Festiwal Papieski „Totus Tuus”

Autorka: Ilona Kosiba

Opiekun naukowy: Monika Przybyło



Nie była Ewą z raju. Była Ewą z lombardu. Całe lata nie była w kościele, z religią nie chciała mieć nic wspólnego. Straciła wiarę i odwróciła się od Boga po śmierci ukochanego męża. Obwiniała Boga za tę osobistą tragedię i nie widziała już sensu życia.

W poniedziałkowy poranek, gdy była w pracy, w drzwiach lombardu stanął przystojny około 30-letni brunet.

-Dzień dobry. Chciałbym zastawić ten zegarek i kolekcję znaczków - położył rzeczy na ladzie.

-Dzień dobry - powiedziała Ewa i przyjrzała się znaczkom, po czym je wyceniła.

-Wartość tej kolekcji to 9000 zł.

Adam ze smutkiem na twarzy przyznał, że znaczki mają dla niego wartość sentymentalną, bowiem dostał je od ojca.

-Są pamiątką w mojej rodzinie, łączy się z nimi historia udziału mojego i moich krewnych w spotkaniach z papieżem. To historia naszych pielgrzymek, kształtowania naszej więzi z Bogiem, naszego oddania się w opiekę Maryi.

-Co za nawiedzony dziwak - pomyślała Ewa - Proszę przyjść za miesiąc, jeśli chce pan odebrać znaczki, inaczej zostaną wystawione na aukcję - powiedziała, wręczając mu plik banknotów.



Miesiąc później Adam przyszedł do lombardu tuż przed jego zamknięciem, odzyskał zastawione przedmioty i widząc, że Ewa zbiera się do wyjścia zaproponował, że ją podwiezie. Zgodziła się niechętnie, ale wizja czekania 40 minut na autobus przy minus 15 stopniach przerażała ją. Czuli się nieswojo, jadąc samochodem z całkowicie obcym człowiekiem, który w dodatku cały czas marudził o wierze, nieszporach, drodze krzyżowej, różańcu, poezji Wojtyły, homiliach papieża i jego dewizie Totus Tuus.

-Kiedy Wojtyła pracował w Fabryce Sody Solvay w Krakowie, to już wtedy czytał „Traktat o prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny” francuskiego teologa i mistyka Ludwika de Montforta. I to właśnie stamtąd zaczerpnął słowa „Cały jestem Twój, o Maryjo, i wszystko, co moje, do Ciebie należy, przyjmuję Ciebie całym sobą, daj mi Swoje serce”. To zawołanie towarzyszyło mu na ścieżkach kapłańskich, biskupich i papieskich. Siebie, Kościół i całą ludzkość zawierzył opiece Matki Bożej, wielokrotnie pielgrzymował do sanktuariów maryjnych. Ja też odbyłem taką peregrynację. Myślę, że to mnie uratowało przed szaleństwem, kiedy spotkała mnie wielka osobista tragedia. Zaczęłem od Kalwarii Zebrzydowskiej i Jasnej Góry, potem była Marija Bistrica, Montserrat, Lourdes, wreszcie Fatima. Ojciec Święty uważał, że to właśnie Matce Boskiej Fatimskiej zawdzięcza ocalenie w zamachu w maju 1981. Wie Pani, że kula, która miała go zabić jest teraz w koronie figury Maryi?

Nie, nie wiedziała i w ogóle jej to nie interesowało.

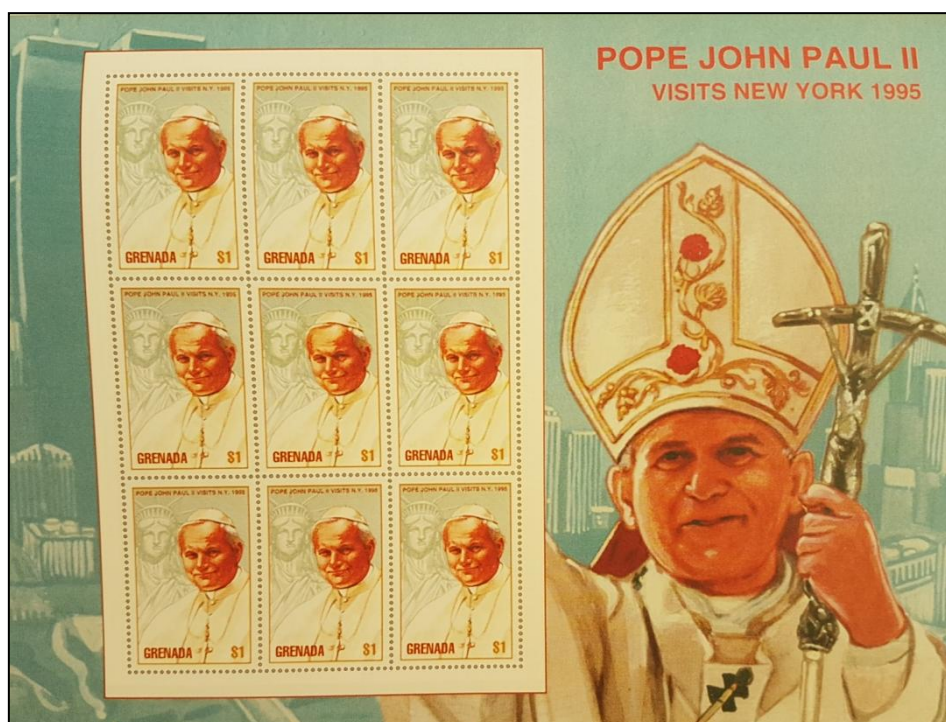
-Ja też się oddałem opiece Maryi, modlitwa i te podróże ocaliły mnie przed samobójstwem. Maryjna pobożność daje siłę.





Adam w ogóle nie zwracał uwagi na to, że jego pasażerka cały czas milczała. Błyskawicznie przeskoczył od wywodów o herbie biskupim i papieskim do monologu na temat swojego pierwszego spotkania z Ojcem Świętym.

-To było w czerwcu 1987 roku na Westerplatte. Jan Paweł II mówił wtedy „Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje w życiu jakieś swoje „Westerplatte”. Jakiś wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić. Jakąś słuszną sprawę, o którą nie można nie walczyć. Jakiś obowiązek, powinność od której nie można się uchylić. Nie można „zdezerterować”. Wreszcie - jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba utrzymać i obronić, tak jak to Westerplatte, w sobie i wokół siebie”<sup>1</sup>. Wiesz - zapomniał, że przecież nie przeszli na „ty” - te słowa stały się dla mnie drogowskazem. Przez całe życie starałem się żyć w zgodzie z przykazaniami i sumieniem, bronić zasad, kierować się szacunkiem, nie pogardą, miłością, nie nienawiścią, nawet jeśli ktoś wyrządził mi krzywdę. Słowa papieża nauczyły mnie przebaczać. Na własnej skórze przekonałem się, czym jest oszustwo, ponieważ wspólnik zdefraudował pieniądze z firmowego konta, wybaczyłem mu i żeby mieć na wypłaty dla pracowników zastawiałem rodzinne pamiątki. Nasz papież mówił, że „Praca nie może być traktowana – nigdy i nigdzie – jako towar, bo człowiek nie może dla człowieka być towarem (...) Za pracę ludzką trzeba zapłacić i równocześnie: na pracę człowieka nie sposób odpowiedzieć samą zapłatą. Przecież - jako osoba – jest on nie tylko „wykonawcą”, lecz jest współtwórcą dzieła, które powstaje na warsztacie pracy”<sup>2</sup>.



<sup>1</sup> Jan Paweł II, *Słowa do Polaków*, oprac. Piotr Słabek, Kinga Chojnacka, Kraków b. r. w., s. 106.

<sup>2</sup> <https://papiez.wiara.pl/doc/379830.Homilia-wyglaszona-w-czasie-mszy-sw-odprawionej-dla-swiata-pracy/4>

Jechał szybko, ale bezpiecznie, nie przestając mówić. Zaczął temat przesłania miłości, głoszonego przez papieża.

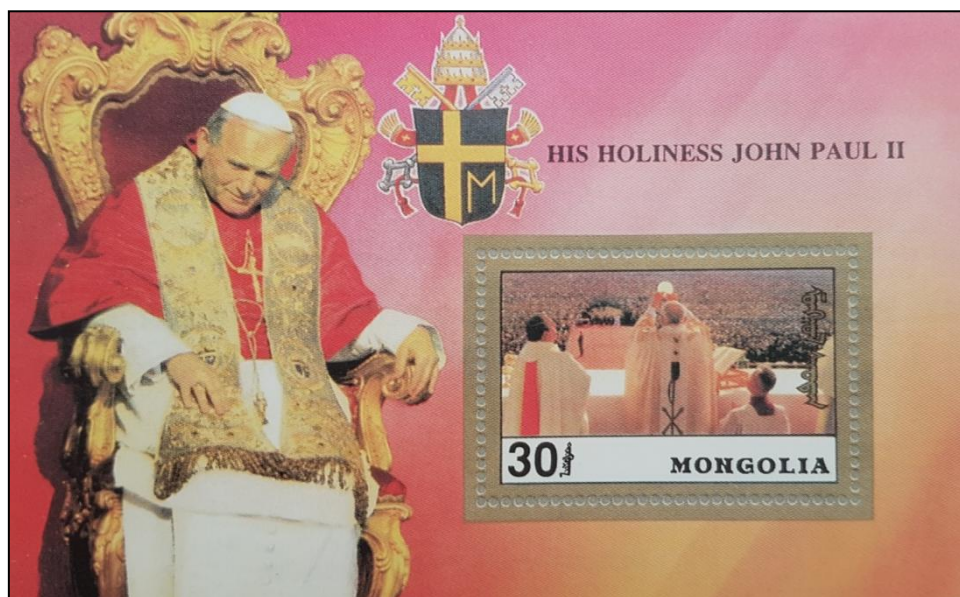
-Podczas kazania na mszy świętej w Bostonie jesienią 1979 Ojciec Święty opowiadał o miłości, odpowiedzialności i małżeństwie. Głosił, że prawdziwa miłość jest trudna i musi być zdolna do poświęceń. „Prawdziwa miłość jest wymagająca. Nie spełniłbym swego posłannictwa, gdybym wam tego bardzo wyraźnie nie powiedział. Miłość wymaga wysiłku, osobistego zobowiązania i związania się z wolą Boga. Oznacza to umartwienie i ofiarę, ale oznacza to również radość i pełnię człowieczeństwa”<sup>3</sup>. Doświadczyłem takiego uczucia, to nie było zauroczenie, tylko prawdziwa miłość, komunika dusz. Mielśmy wspólne plany na przyszłość, jednak jeden dzień zmienił wszystko, dzień, w którym ona zginęła pod kołami samochodu.

-Bardzo mi przykro - westchnęła ze współczuciem.

Adam nadal przytaczał słowa papieża na temat małżeństwa i wspólnego życia.

-„Małżeństwo chrześcijańskie samo w sobie jest aktem liturgicznego uwielbienia Boga w Jezusie Chrystusie i w Kościele: sprawując ten sakrament, małżonkowie wyznają Bogu swoją wdzięczność za udzielony im dar, którym jest to, że w swym życiu małżeńskim i rodzinnym mogą przeżywać miłość samego Boga do ludzi i miłość Pana Jezusa do Kościoła”<sup>4</sup> - cytował z pamięci adhortację apostolską *Familiaris consortio* z 1981 – wiesz, „Miłość jest siłą pobudzającą do dialogu, w którym wzajemnie się słuchamy i uczymy (...) Miłować znaczy pragnąć dla drugiego tego, czego się pragnie dla siebie”<sup>5</sup>.

Wszystko, co mówił Adam irytowało Ewę. Z trudem zniosła tę podróż. Wysiadając podziękowała z cichą nadzieją, że nigdy więcej go nie spotka.



<sup>3</sup> *Jan Paweł II naucza jak żyć*, wybór i komentarz Richard Balkin, Nick Bakalar, Warszawa 1996, s. 37-38.

<sup>4</sup> Tamże, s. 43-44.

<sup>5</sup> Danuta Bula, *O potrzebie miłości poetycko*, „Język Polski w Liceum” 2013/2014, nr 2, s. 94-95.

Dni mijały, a w głowie Ewy coraz częściej pojawiały się myśli o Adamie i tym, co mówił. Zakiełkowało ziarenko dziwnego niepokoju, żaloba i bunt wobec Boga nadal jej towarzyszyły, ale czuła, że poruszył w jej sercu strunę, która zaczęła cichutko dźwięczeć, przypominając bardzo odległe lata, gdy jej wiara była jeszcze niezachwiana.

Miesiąc później, w piątek po południu, Ewa wyszła z pracy i po drugiej stronie ulicy zauważyła Adama. Pomachał do niej i podbiegł. Właściwie to ucieszyła się na jego widok, chociaż sama przed sobą nie chciała się do tego przyznać.

-Dobry wieczór. Pomyślałem, że może zechciałaby pani jutro wybrać się ze mną do teatru.

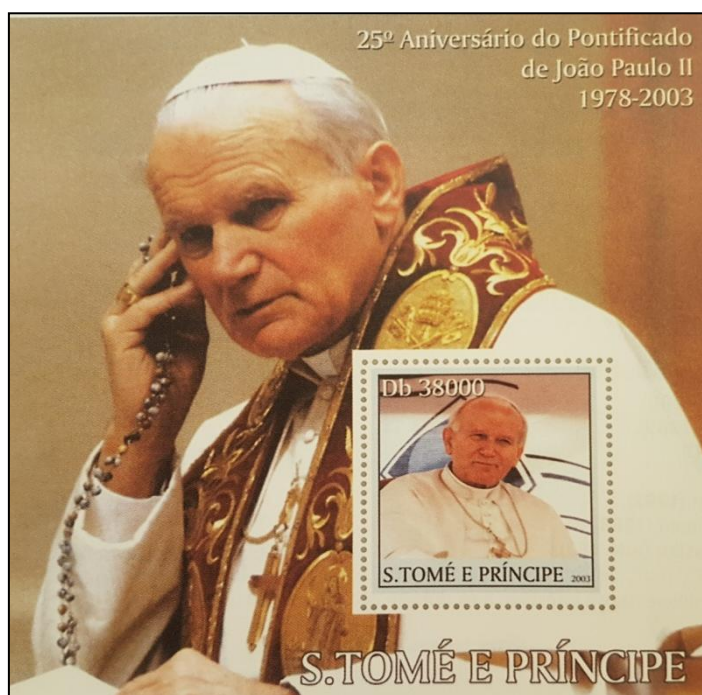
-Dobry wieczór. Niestety jestem bardzo zajęta - mruknęła.

-Ale to bardzo dobra sztuka, proszę się zgodzić i uczcić ze mną w ten sposób to, że moja firma otrzymała bardzo intratne zlecenie.

-No dobrze...- zgodziła się z nadzieją, że może potem się odczepi.

W sobotni wieczór zasiedli na widowni w Teatrze im. Juliusza Słowackiego w Krakowie. To była sztuka Wojtyły „Przed sklepem jubilera. Medytacja o sakramencie małżeństwa chwilami przechodząca w dramat”. Opowiadała o trzech parach: Teresie i Andrzeju, Annie i Stefanie, Monice i Krzysztofie, o sprzedawcy ślubnych obrączek oraz o zagadkowym Adamie – duchowym powierniku i opiekunie<sup>6</sup>. Pierwsi bohaterowie pobrali się przed wojną, ale Teresa wkrótce została wdową i poświęciła się wychowaniu syna. Druga para zmagająca się z małżeńskim kryzysem, oddalili się od siebie, coraz trudniej było im się porozumieć, narastały wzajemne żale. Młode pokolenie to Krzysztof, syn Teresy i Andrzeja oraz Monika, córka Anny i Stefana, wrażliwa i zamknięta w sobie dziewczyna, na której trudne małżeńskie relacje rodziców odcisnęły takie piętno, że bała się wyjść za mąż<sup>7</sup>.

-Jestem pod wielkim wrażeniem, jeszcze nigdy nie byłam na tak wzruszającej sztuce - powiedziała Ewa po wyjściu z teatru.



<sup>6</sup> Tadeusz Patrzalek, *Medytacje o miłości wg Karola Wojtyły*, „Polonistyka” 1993, nr 1, s. 23.

<sup>7</sup> Tamże, s. 25.



Po kilku tygodniach spotkali się zupełnie przypadkiem na aukcji charytatywnej, potem Adam zaprosił ją na kolację do ulubionej restauracji. Widywali się coraz częściej. Wspólne rozmowy zbliżyły ich do siebie. Ewa zupełnie niepostrzeżenie przeszła wewnętrzną przemianę. Znowu zaczęła cieszyć się życiem i poczuła potrzebę modlitwy. Razem ruszyli na pielgrzymi szlak do Częstochowy, bo przecież „Przyzwyczaili się Polacy wszystkie, niezliczone sprawy swojego życia, różne jego momenty ważne, rozstrzygające, chwile odpowiedzialne (...) wiązać z tym miejscem, z tym sanktuarium. Przyzwyczaili się ze wszystkim przychodzić na Jasną Górę, aby mówić o wszystkim swojej Matce (...), która tutaj w jakiś szczególny sposób jest obecna”<sup>8</sup>. To tutaj Adam zapytał Ewę, czy zostanie jego towarzyszką życia, zapytał dokładnie tymi samymi słowami co Andrzej z traktatu „Przed sklepem jubilera”. Ślub wzięli rok później na Jasnej Górze. W miejscu, w którym dokonało się uzdrowienie duszy Ewy. Zawierzyli siebie macierzyńskiej opiece Pani Jasnogórskiej, tak jak zrobił to Jan Paweł II. Papież jako wotum ofiarował Jej złotą różę, przestrelony pas sutanny z dnia zamachu i korony na Cudowny Obraz. Oni – album ze znaczkami, który dzisiaj na rynku kolekcjonerskim osiągnąłby cenę 63000 zł.



**Co Jasnej bronisz Częstochowy  
łącz zakochanych  
szczęścia obrączkami  
módl się za nami**

<sup>8</sup> <http://jasnagora.com/wydarzenie-6742>

Zdjęcia:

Waldemar Chrostowski, *Święty Jan Paweł II na znaczkach pocztowych świata 1978-2005*,  
Kraków 2017, s. 63, 129, 149, 167, 173, 245, 344.